

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso wa rs. 2 miesięcznie.

Kalendaryk.

Dziś: *N. Kwietnia*, Wilhelma opata i Celestyna
 Jutro: Epifaniusza Bisk.
 Wschód słońca o godz. 5 m. 26. Zachód o godz. 6 m. 39.
 Długość dnia godz. 13 m. 13. Przybyło dnia godz. 5 m. 35.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

NĘDZA W LONDYNIE.

—o—
V.

Usiłowanom prywatnym parlament kilkakrotnie przychodził w pomoc. Upoważnił on dawanie zaliczek na lat 40, z funduszu robót publicznych, do wysokości połowy szacunku domów. Mnóstwo stowarzyszeń skorzystało z tego prawa i zbudowało rodzaj miast robotniczych. Ogół tych pożyczek nie przewyższył jednak od lat 20-stu sumy 4,400,000 rs. na naszą monetę.

Od czasu wprowadzenia prawa z roku 1875 (patrz artykuł IV Nr. 3^o) usiłowania prywatne zmogły się znakomicie, by polepszyć mieszkania klas biednych. Dwa dziesiąta ośm stowarzyszeń utworzyło się w samym Londynie; dostarczyły one lepszych mieszkań 32,435 osobom, wydawszy 12 milionów rubli. Mieszkanie kosztowało tygodniowo rs. 1 do rs. 1 k. 40 za pokój, rs. 1 k. 50 do rs. 1 k. 90 za dwa pokoje, rs. 2 k. 20 do rs. 3 k. 20 za trzy pokoje. Dochód od kapitału wynosił od 2—6 1/4 % rocznie.

Trzydzięci budowl wzniesionych przez *Metropolitan Association*, kosztowały przeciętnie 410 rs. na mieszkańca, licząc już w to koszt nabycia gruntu. Przedsiębiorstwo to jest najstarszem i sięga roku 1841. Daje ono 4,244 pokoje 5,651 osobom; wydało 2,172,120 rs. Inne stowarzyszenie: „*Strand Buildings Company*”, założono na zasadzie specjalnego aktu parlamentu w 1855 roku. Kapitał wynosi 5,000 £., dywidenda 5%. Miasto Londyn wydało 105,000 £. na wzniesienie mieszkań dla 1,591 osób w Farringdon Road i w bliskości Holborn Viaduct.

Jednym z najbardziej interesujących stowarzyszeń jest stowarzyszenie sir Sidneya Waterlow, upoważnione przez akt parlamentu z roku 1863. Kapitał użyty wynosi 462,500 £. Pożyczka otrzymana z funduszu publicznych wynosiła 327,000 £. Stowarzyszenie to płaci 5% dywidendy swoim akcyonaryuszom, posiada znaczną rezerwę (52,000 £.). Śmiertelność w nieruchomościach towarzystwa wynosi 15,37 na 1,000, podczas gdy w Londynie w ogóle wynosi 21,2 na 1,000. Posiada 29 domów o 4,144

pokojach i zarządza oprócz tego pewną liczbą domów należących do osób prywatnych. Ogółem pod jego kontrolą zostaje 20,000 osób.

Najznacześniejsze przedsiębiorstwo tego rodzaju w Londynie pochodzi z zapisów słynnego filantropa Peabody (500,000 £.). Kuratorowie tej dobroczynnej fundacyi, utworzonej pod opieką parlamentu i pod warunkami specjalnymi, wydali dotychczas na grunta i budowle około 10 milionów rubli, licząc według kursu dzisiejszego monetę angielską.

Wymienić jeszcze należy *Victoria Dwellings Association*, stowarzyszenie zostające pod opieką królowej. Nadzoruje ono 3,400 osób. Rezultat finansowy pozostawia naturalnie wiele do życzenia.

Mieszkania w dzielnicach robotniczych, utworzonych przez powyższe stowarzyszenia, są zajęte przez sam wybór robotników i drobnych urzędników handlowych. Pomimo, że je zbudowano w sposób zdrowy, z wygodami nieznanymi przedtem, — długo jednak ta kategoria mieszkań nie była popularną u tłumów. Ustaliły się prawdziwe przeciwko nim uprzedzenia. Utrzymywano, że wolność osobista cierpi wskutek pewnych regulaminów, zarzucano im podobieństwo do koszar. Są jednak zawsze pełne.

Wspomnijmy teraz o zacnej kobiecie, miss Oktawii Hill, która od lat 17 pracuje nad polepszeniem mieszkań robotników. Nie zajmuje się ona ani wznoszeniem budowli na wielką skalę, ani wielkimi przebudowaniami. Jej pole działalności skromniejsze, a rezultaty przez nią osiągnięte wyborne, ponieważ wpływa ona bezpośrednio na klasę najuboższą, najtrudniejszą do zreformowania. Miss Oktawia Hill zakupuje domy w najgorszych dzielnicach, naprawia je jak może najlepiej, przebudowując tylko w ostateczności. Zaprowadza ulepszenia higieniczne. Ponieważ styka się osobiście ze swoimi lokatorami, stopniowo więc wpływa na ich oświatę. Dzięki oszczędności i dobremu zarządowi ma 4% od włożonego kapitału. Obok szlachetnej Oktawii Hill, wstępują inne osoby, działające w tym samym kierunku.

Na przedmieściach niewiele zrobiono, aby zachęcić robotników do ich zamieszkania.

Filantropia jest tam jeszcze mało czynną, — spekulacja zaś, czując się wolną od kontroli władz municypalnych, buduje tanio, ze złych materiałów i nie troszczy się o higienę. Mieszkania tam są więc niezdrowe i mimo ułatwień komunikacyjnych, nie lubiane przez robotników londyńskich. Korzysta z tego zaledwie 7—8,000 ludzi. Zarząd specjalny wielu robotników, godziny pracy, użycie dzieci, utrzymanie ogniska domowego, oszczędność w życiu familijnem, taniść żywności z powodu blisko się znajdujących wielkich targowisk, — wszystko to zatrzymuje ich w mieście.

Rozwiązanie, polegające na przeniesieniu klas ubogich w okolice podmiejskie, da się zastosować na prowincyi; w Londynie jest trudnym do wykonania. W teorii, tani grunt, świeże powietrze zdają się być dowodami niezwalczonemi, jeżeli jeszcze dodamy zniżoną cenę biletów kolejowych. W praktyce dzieje się trochę inaczej. Przytoczono już wyżej zarzut robotników przeciwko przesiedleniu do okolic podmiejskich. Drogi żelazne mają znowu inny zarzut: biorąc po 2 1/2 kop. za 15 kilometrów, tracą. Robotnicy są hałaśliwi i brudni. Trzeba dla nich nie tylko pociągów specjalnych, ale i wagonów specjalnych. Wiadomo, że gdy kolonia robotnicza sadowi się w jakiej okolicy, — sprawa skończona; klasa średnia natychmiast od nich ucieka. Proponują także w Londynie podciągnięcie okolic podmiejskich pod władzę municypalną stolicy, aby uniknąć w nich budowli niezdrowych i przepełnienia. Parlament nawet zamierza obniżyć podatek od podróży tym kolejom, któreby zredukowały do minimum ceny biletów robotniczych.

W kwestyi mieszkań dla robotników napotyka się co krok na nowe trudności. W artykule niniejszym wspomniano już, że niektóre z nich powstają z powodu warunków specjalnych podziału pracy, inne znowu z nie dbałości władz miejscowych. Są wreszcie trudności, wynikające z samego charakteru klas ubogich. Ci nieszczęśliwi są wytworem wyrodzonych pokoleń poprzednich, które wyżyły w ubóstwie i najwstrętniejszym brudzie. Dajcie im mieszkania czyste i zdrowe, a w kilka tygodni nie poznacie swojego domostwa. Używania wody i

mioty uczyć się zwolna, tem więcej, że ilość wody rozporządzalnej nie jest zbyt znaczną. Gatunek wody z beczek zgnilych, a może zarażonych, nie jest zachęcający. Prócz tego mieszkańcy, o których mowa, żywią gorącą chęć zniszczenia, dla samej przyjemności zrobienia źle, łamią i tłuką co mogą. Ten charakter robotników niewykształconych nie jest właściwością wyłącznie angielską. Na mnóstwo cech tu przytoczonych, z dodatkiem pewnego zdziwienia moralnego, — i my patrzymy niemal codziennie. Zapytajmy o to prawników, albo lekarzy, sporządzających obdukcye. Przepisy policyjne, środki prawodawcze nie wierają wpływu na tych nieszczęśliwych nędzarzy, nie mających najmniejszego wyobrażenia o higienie, a zaledwie słabe o wstydzie i przyzwoitości. Powoli więc i stopniowo trzeba ich wychować, przekształcić ich obyczaje. Cudu tego nietylko w Anglii, ale na całym świecie — a u nas przedewszystkiem — dokonać może jedynie oświata przymusowa. Obowiązkowe nauczanie, tak niedawno zaprowadzone w Wielkiej Brytanii, już się odbija do pewnego stopnia na klasie robotniczej. Pokolenie obecne, uczęszczające już do szkół, będzie do oświaty podatniejsze, niż jego rodzice. Kiedyż nareszcie i my mówić będziemy mogli o szkołach robotniczych na wielką skalę?..

Nie można wątpić, że w Anglii ten szereg wysiłków wytrwałych, w którym dobroczynność osób prywatnych współzawodniczy z dzielną inicjatywą przedsiębiorstw, musi doprowadzić do stanu lepszego niż obecny, może do zupełnie dobrego. Przytoczyliśmy tu sporo cyfr, nudnych dla wielu. Ukazując wszakże, co robią u narodów przodujących w cywilizacyi dla podniesienia robotnika, mieliśmy na celu stawić przykład nietylko dla Łodzi, ale dla kraju całego. W Łodzi z wzorową troskliwością zajmuje się tą kwestyą jedno właściwie znaczne przedsiębiorstwo, dobrze wszystkim znane. Dwa inne pomyślały o mieszkańcach, jedno o szkółce. Lecz tyle jest jeszcze do zrobienia w całym szeregu zasobnych przedsiębiorstw łódzkich, iż przy każdej sposobności przypominać o tych rzeczach uważamy za obowiązek.

NAUKA, SZTUKA, LITERATURA.

LISTY Z WARSZAWY.

Laszka i Wszyscy za jednego Włodzimirza Wysockiego. — *Podróże* tarysty rolnika. — Dalszy ciąg wydawnictw Wędrowca. — *Kosmogonia* Karola Richarda. — *Odyssey* na rzecz Osad rolnych. — *Dzień miłości* dramat Józefa Kościelskiego. — Sprawozdanie z dziesięcioletniego istnienia szkoły rzemieślniczej dla kobiet p. Edwarda Łojki.

Dwa nowe utwory poetyczne, mało dotąd znanego autora ukazujące się jednocześnie w handlu księgarskim, jest to fakt rzadki w dzisiejszym czasie. Czy wiek nie sprzyja poezyi? Czy tylko my przestaliśmy ją cenić? Ani jedno, ani drugie. Każda epoka ma sobie właściwą poetyczność i poezye, ale nie każda potrafi ją odczuć i wypowiedzieć. Poezja nie może być zamkniętą jedynie w rzeczach i formach, jakie nam przeszłość przekazała, każda epoka potrzebuje sobie właściwych dźwięków a tych odszukać nie podobna w utworach wzorujących się ślepo na arcydziełach dawniejszych, jakkolwiek były one doskonałe, tak doskonałe, iż porwamy do nich zawsze, zostawiając na boku naśladownictwa wszelkie, chociażby nawet najlepsze.

Ztąd to pochodzi zarzut, że dzisiejsze pokolenie poezyi nie odczuwa — nie lubi, tymczasem czeka ono raczej na swego poetę, któryby wypowiedział smutki, tęsknoty,

radości, bole i aspiracye obecnej chwili, jak to niegdyś uczynionem było dla przeszłego pokolenia. Takiego poety nie mamy i dla tego przyjmujemy obojętnie pierwszorzędne utwory ukazujące się od czasu do czasu w literaturze.

Laszka Włodzimirza Wysockiego, nie jest bynajmniej gorszą od wielu swoich poetycznych siostrzy, winą jej jest to tylko, że przychodzi po nich, że nosi ich podobieństwo. Niestety stepów, tatarów, kozaków, tkliwych dziewic wziętych w jasyr i dzielnych rotmistrzów mamy już tylu w naszej poezyi, iż możnaby sądzić, że to blade cienie Maryi i Wacława przesuwają się nieustannie wśród niej, powtarzając wiekuiście te same sceny, te same słowa i te same zwrotki.

Pomimo to są w poemacie pana Wysockiego, napisanym gładkim potoczystym wierszem, bardzo ładne obrazy, bardzo szlachetne myśli, jak n. p. ustęp kiedy młody rycerz, trzymany pod chorągwią zdala od narzeczonej, której niebezpieczeństwo przeczuwa spełnia swą powinność bez wahania, bo więcej od niej kocha ojczyznę. Piękną też bardzo jest apostrofa do tej ojczyzny kończąca się wierszem:

Czyż mając ciebie mogę żądać nieba.
 Nie pragnę nieba, jeśli tam na niebie
 Ojczyzno moja, mieć nie będę ciebie.

Wpływ Maryi Malczewskiej jest tak widoczny na panu Wysockim, iż jak sam się przyznaje trawestuje jej początek w swoim żartobliwym utworze *Wszyscy za jednego*,

w którym przedstawia kłopoty szlacheckie w sposób humorystyczny.

Moje podróże za Pireneami, skreślone przez turystę rolnika, nasuwają czytelnikowi nadzieję, iż pozna dokładnie stosunki agrarne Hiszpanii, jej glebę, sposób uprawy, produkcję, bo inaczej dla czegożby autor stan swój tak wyraźnie określał na okładce książki. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, autor jest sobie najzwyczajniejszym turystą i o kraju, który zwiedził, poucza nas mniej więcej tyle co każdy „guide”. Pojmujemy też dokładnie dla czego wahał się ogłaszać drukiem swoich wrażeń z podróży, które jedynie w kole rodzinnym mogą mieć jakąś wartość i dziwić się należy poważnej osobie jak to autor w swojej przedmowie tłumaczy, która skłoniła go do tak ryzykownego kroku.

Podróże mają prawo bytu w literaturze jedynie wówczas, kiedy dają nam szczególnie obraz kraju, jego stosunków ekonomicznych, obyczajowych, towarzyskich, na co potrzeba naukowego przygotowania. Zeby zaś wprost opisywać tylko swoje wrażenia, nato trzeba pierwszorzędnego talentu; blade wrażenia, płytkie wiadomości i konwencyonalne zachwyty turysty rolnika, muszą dla szerszej publiczności pozostać zupełnie obojętne, nie ma on bowiem żadnego tytułu do ogłaszania ich światu a wątpić nawet należy, by „piękne czytelniczki”, pod których opiekę, tak się usilnie oddaje, przeczytały je i przyjęły łaskawie.

Od tych mdłych elukubracji należy się

zwrócić do pełnych treści wydawnictw Wędrowca. W dalszym ciągu tych popularnonaukowych rozpraw, umiejętnie wybranych z literatury zagranicznych, wysła teraz *Kosmogonia* Karola Richarda. Jest to treściwa wiadomość o układzie wszechświata początkach słońca, planet, księżyców i ich końcu. Autor słusznie twierdzi, iż w chwili gdy przekonano się, że ziemia nie stanowi bynajmniej centrum świata, ale jest tylko jednym z miliardów ciał krążących w przestrzeni, umysł ludzki nie miał pokoji dopóki nie odkrył praw rządzących wszechświatem. Kosmogonia więc opowiada rezultaty badań naukowych, które coraz więcej z dziedziny hipotez przechodzą w dziedzinę pewników, opowiada o tworzeniu się mgławic, o przetwarzaniu ich na całe systematy planetarne, tłumaczy powstawanie gwiazd stałych czyli słońca, ich satelitów planet i księżyców krążących około tych planet, na mocy działania zawsze jednakich sił, oraz prawdopodobieństwa powolnego wygasania ogniska życiodawczych i katastrof kosmicznych, które znów rzucą w laboratorium wszechświata powróconą do stanu atomów materią, z której znów nowe słońca i nowe planety tworzyć się będą.

Za ilustracye do tej ciekawej książki, a przynajmniej pierwszej jej połowy — historii powstawania światów, uważać można odczyt pana Jędrzejewicza *O przeszłości kosmicznej świata*. Wykład jasny, dla najmniej obeznanym z przedmiotem dostępny, oraz obrazy rozmaitych studyów kształcują-

WŁADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 5 kwietnia).

Zboże. Nareszcie w tygodniu sprawozdawczym położenie rynku cokolwiek się poprawiło; dowozy były obfite, transakcje liczne i chętnie zawierane, a ceny choć nie przeszły po nad dawny poziom mocniej się trzymały. Ruch ten zawdzięczamy zapotrzebowaniu na konsumpcję świąteczną z jednej strony, a z drugiej wietrznej pogodzie, która sprzyjała mieleniu. Mimo to poprawa nie dotrywała do końca tygodnia, można nawet powiedzieć, że usposobienie z dnia na dzień stawało się coraz mniej pomyslnie, w piątek zaś zapanował znowu zastój. Były to zresztą objawy bardzo naturalne, gdyż po zaopatrzeniu się z początku w znaczne zapasy, młyny i wiatraki mniej robiły zakupów. Przytem ciągle największe zapotrzebowanie dotyczy tylko wyborowych gatunków, a tych w końcu zbrakło. Jak wyjątkowo dobre gatunki są pożądaną dowodzi fakt, że w przeciągu tygodnia płacono raz za partję pszenicy przedniej po 9,50; jest to cena dawno już nie notowana, ale nie można jej uważać za normalną, bo się też więcej nie powtórzyła. To samo stosuje się też do żyta; dobry towar ma łatwy zbyt po wysokich cenach, ale że nie było go w dostatecznej ilości, średnie gatunki znajdowały tylko pokup po cenach niższych.

Na targu Witkowskiego płacono przeciętnie: za pszenicę wyborową 8,75—9,15, średnią 8,10—8,40, ordynaryjną 7,65; żyto wyborowe 5,50—6,30, średnie 5,40 ordynaryjne bez ruchu. Jęczmień 5—6 (w końcu tygodnia tylko 5,70). Owies 3—3,50. Gryka 4,20—5,40. Groch polny 6,50—7,50.

Na stacyi Praga ceny wynosiły: pszenica wyborowa 1,40—1,45, średnia 1,25—1,35, ordynaryjna 1,10—1,20. Żyto wyborowe 1,00—1,03, średnie 96—99, ordynaryjne 90—94. Jęczmień wyborowy 1,09—1,14, średni 1,03—1,07. Owies wyborowy 94—98, średni 85—90. 85—90, ordynaryjny 80—84. Groch 1,15—1,25. Gryka 95—99.

Mąka. Interes mąką ożywił się dzięki ruchowi przedświątecznemu. Najwięcej na tem skorzystała krupczatka, która nie przestaje czynić naszej produkcji niebezpiecznego współzawodnictwa. Należy również zaznaczyć pewne ożywienie w zakupach mąki zagranicznej, która się znowu stała dla naszego rynku przystępną z powodu wysokich kursów waluty. Żytnia mąka ma największą odbyt, a dlatego też młyny największą nią się zajmują.

Okowita. Ceny okowity z początku bezzmienne, w końcu tygodnia znowu osłabły, trzymając się granic 2,65—2,67. Zakupy ograniczone.

Skóry. Z powodu ograniczonej konkurencji mięsa w obecnym czasie postu, dostawa była na targi praktycznie niezbyt wielka. Pozostaje to jednak bez wpływu na cenę skór, która się prawie nie zmienia. W tygodniu sprawozdawczym płacono za sztuki stosownie do wielkości i gatunku 9—16 rs., a za wyjątkowo duże do 17. Skóry nieoczyszczone w handlu na wagę płacone były w sztukach 60—65-funtowych po 13 kop. za funt, a w miarę wzrostu wagi o 5 funtów po 1/2 kop. więcej. Z wółw stepowych skóry surowe nabywano po 15 1/2—16 1/2 kop. za funt. Skóry oczyszczo-

nych się mgławic, czyniły z niego jeden z najbardziej zajmujących w tegorocznej seryi.

Pan Kozietulski mówił: O granicach wiedzy ludzkiej; przedmiot olbrzymi i nieokreślony, albowiem granice te rozszerza każde nowe odkrycie, tak dalece, że jeśli można powiedzieć jakie są one dzisiaj, pozytywne wiedza cofa się przed oznaczeniem ich na przyszłość.

Umiejętnie wybrany był temat dwóch odczytów pana Adolfa Święcickiego: O teatrze na Wschodzie. Prelegent posiada w wysokim stopniu zewnętrzne przymioty, niezbędne do powodzenia na katedrze, głos dźwięczny, donośny i piękny, może nawet zbyt patetyczną dykcję.

Przed kilku laty już pan Święcicki wystąpił z pięknie odczytami o Mahomecie, teraz zaś, mówiąc o teatrze perskim, opowiedział tragiczne losy rodziny proroka, a mianowicie wnuków jego Hassina i Hasana, które są głównym przedmiotem reprezentacji w teatrze perskim. Reprezentacje noszące tak znaną nazwę *teazyi*, mają charakter czysto religijny, przypominają więc misterya średniowieczne, tem bardziej, że jak tam tak i tutaj, do przedstawienia i wysłuchania misteryów przywiązane są wielkie łaski duchowe; ci co chodzą na przedstawienia teazyów, zarówno jak ci, co w nich uczestniczą; inni są ich widzami, mają zapewnione odpusty.

Tak pojęty teatr musi mieć bardzo poważny charakter, a rzecz najważniejsza u-

ne wynosiły o 1/2 kop. drożej niż powyższe. Za cielęcę, któremi handel był ograniczony, żądano 2,40—3,60 za parę. (D: n.)

Wetna. Wrocław, 31 marca. Przy spokojnym przebiegu interesu sprzedano w ubiegłym miesiącu około 1,500 ctr. wełny przeważnie szlachej i polskiej w wyborowym gatunku po cenach 60—70 tal i wyżej. Kupowali głównie niemieccy fabrykanci i zagraniczni komisjonerzy. Oprócz tego obejmowały obroty wełną nieoczyszczonej około 1,000 ctr.: ceny gorszych gatunków znacznie się obniżyły. Sprzedawano również częściowo wełnę węgierską strzyżoną; garbarskiej zakupiono kilkaset centnarów.

Zboże. Londyn, 31 marca. Pomimo szczupłych dowozów i pomyslnego dla rozwoju roślinności chłodniejszego powietrza, handel pszenicą wcale się w ubiegłym tygodniu nie poprawił. Interes układa się owszem korzystnie dla nabywców, głównie z powodu zachwiania się targów amerykańskich. Rzeczywiście ceny na kw. mj. w N. Yorku spadły w ubiegłym tygodniu o 7 1/2 c. na buszlu, w Chicago w ciągu ostatnich dni 14-tu nawet o 10 c. na buszlu, czyli 3 sz. 4 p. na kwarterze. Notowania czerwonej pszenicy ozimej zeszły do poziomu przystępnego dla Europy. Zrobiono też w tygodniu kilka zamówień. Ładunki znajdowały na wybrzeżu z trudnością przyjęcie, przy cenach o 6 p. niższych od zesłotygodniowych. Trzy ładunki zakupiono na rachunek kontynentu. Nie brakło też zaofiarowań na terminy, a że przy tem pobyt był mały, kursy cokolwiek opadły.

W przyszłym tygodniu spodziewają się tu 14 ładunków na zamówienia, 12 wprost do portów, razem obejmujących 177,000 kw. Na targach panowało usposobienie ospałe, pomimo szczupłych dowozów ceny opadły o 6 p. na kwarterze. W czasie od dnia 1 września 1883 do 22 marca 1884 r. dowieziono do W. Brytanii w 187 głównych miejscach pszenicy i mąki 9,215,716 kw., w tymże czasie w r. 1882/3 w 150 głównych miejscach 10,813,514 kw. W ostatnim tygodniu dowieziono nie wiele, a mianowicie 230,010 kw. wobec 258,000 kw. w tygodniu poprzednim. Szczególnie mało dowieziono do Londynu (23,738 kwa.) Krajowej przeliczy dostawiano w ostatnim tygodniu 57,243 kw. w poprzednim 61,804 kw. W drodze do W. Brytanii było w ubiegłym tygodniu więcej o 63,000 kw., do ładunku stałego mniej o 19,000 kw. razem mniej o 742,000 kw. aniżeli w poprzednim roku w tymże czasie, kiedy płynęło ogółem 3,085,000 kw. Z atlantyckich portów Ameryki wysłano do Europy mniej aniżeli w każdym innym tygodniu obecnego sezonu, a mianowicie 35,000 kw., w tygodniu poprzednim 50,000 kw., z Kalifornii 16,000 kw., w tygodniu poprzednim 48,000 kw.; razem wysłano z Ameryki 51,560 kw. w tygodniu poprzednim 98,000 kw., a w przeszłym roku w tymże czasie 248,500 kw. Prawdopodobnie dowozy z Ameryki nie przybiorą już w tym roku szerszych rozmiarów. Dostawy z wewnątrz kraju są tam już stosunkowo małe. Według wykazów biura statystycznego w Waszyngtonie, wynoszą zapasy obecnie o 24 milionów buszli mniej, aniżeli w tymże czasie w roku przeszłym. Mąki dowieziono do W. Brytanii w ubiegłym tygodniu 414,942 cent. Z Ameryki nadpłynęło do W. Brytanii 60,000 kw., (62,500 kw.) do ładunku stałego 18,000 kw. (5,000 kw.) Jawne zapasy w Ameryce wynoszą 17,550,000

busz., w poprzednim tygodniu 16,981,000 busz., w przeszłym roku 16,593,000 busz. Na targach prowincjonalnych usposobienie ospałe, w Glasgowie przy ciągłym wielkim dowozie obcej mąki ofiarowano amerykańską i węgierską o 6 p. taniej na worku. W N. Yorku cena spadła o 25 c. na becze. *Kukurydzy* dowieziono w ubiegłym tygodniu do W. Brytanii 414,932 cent. w poprzednim 404,742 cent. Z Ameryki przypłynęło do W. Brytanii 60,000 kw. (62,500 kw.), do ładunku stałego 18,000 kw. (5,000 kw.) Jawne zapasy w Ameryce wynoszą 17,550,000

busz., w poprzednim tygodniu 16,981,000 busz., w przeszłym roku 16,593,000 busz. Na targach prowincjonalnych usposobienie ospałe, w Glasgowie przy ciągłym wielkim dowozie obcej mąki ofiarowano amerykańską i węgierską o 6 p. taniej na worku. W N. Yorku cena spadła o 25 c. na becze. *Kukurydzy* dowieziono w ubiegłym tygodniu do W. Brytanii 414,932 cent. w poprzednim 404,742 cent. Z Ameryki przypłynęło do W. Brytanii 60,000 kw. (62,500 kw.), do ładunku stałego 18,000 kw. (5,000 kw.) Jawne zapasy w Ameryce wynoszą 17,550,000

nas, zabawienie i zajęcie publiczności miejsca mieć nie może, publiczność bowiem słucha z obowiązku i z cziłą religijną, a w chwilach nateżenia akcji miesza swoje łzy i jęki do głosu aktorów. Pan Święcicki uważa, że teatr perski ma przyszłość przed sobą, gdyż oparty jest na idei, oraz posiada czysto narodowy charakter; nie będziemy z nim polemizować w tym względzie, teatr ten może być niezmiernie ciekawym, jednakże stereotypowe przedstawienie scen przestrości, mordu poświęconej rodziny Proroka, przyczem występuje przesada właściwa wschodnim narodom, trudno uważać jako zaranie odrębnej cywilizacji. Teatrze jest to raczej objaw świadczący, iż na pewnym stopniu cywilizacji powstają podobne sobie współczesne zjawiska. Zresztą przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych, żadna cywilizacja nie rozwija się już samoistnie, ale zapożycza się u narodów wyżej rozwiniętych. Taką też będzie niezawodnie kolej Persji, mieszkańcy jej stracą powoli swój odrębny charakter, jak go zatracają codziennie Turcy, Egipcjanie, Hindusi w zetknięciu z Europą, a wówczas teazy stracą swoją racyą bytu.

Drugi odczyt, tworzący zupełnie odrębną całość, poświęcił pan Święcicki teatrowi japońskiemu. Teatr to zupełnie od religii niezależny i więcej do europejskiego zbliżony. Swym realistycznym charakterem odzwierciedla on obyczaje krajowe, zarówno w tragedji jak komedji, czyli farsie, motorem

busz., w poprzednim tygodniu 16,981,000 busz., w przeszłym roku 16,593,000 busz. Na targach prowincjonalnych usposobienie ospałe, w Glasgowie przy ciągłym wielkim dowozie obcej mąki ofiarowano amerykańską i węgierską o 6 p. taniej na worku. W N. Yorku cena spadła o 25 c. na becze. *Kukurydzy* dowieziono w ubiegłym tygodniu do W. Brytanii 414,932 cent. w poprzednim 404,742 cent. Z Ameryki przypłynęło do W. Brytanii 60,000 kw. (62,500 kw.), do ładunku stałego 18,000 kw. (5,000 kw.) Jawne zapasy w Ameryce wynoszą 17,550,000 busz., w poprzednim tygodniu 16,981,000 busz., w przeszłym roku 16,593,000 busz. Na targach panowało usposobienie ospałe. W Londynie notowano amerykańską 24 ss. 9 p. W Liverpoolu podaż była bardzo znaczna, ceny spadły o 1/2 p. W drodze do W. Brytanii jest więcej o 116,000 kw., do ładunku stałego 40,000 kw., razem mniej aniżeli w przeszłym roku o 128,000 kw. Terminy znowu opadły, pomimo zadawalniających obrotów. Jeden ładunek amerykańskiej mieszanej, będącej w drodze, sprzedano po 23 sz. 3 p. Na dostawę w maju ofiarują po 29 sz. 9 p. *Jęczmienia* dowieziono w ubiegłym tygodniu 102,627 cent., w poprzednim 134,739 cent. Usposobienie na targach prowincjonalnych było rozmaite, wogóle jednak mocne. Na dostawę późniejszą był pobyt mały, dopiero wczoraj porobiono kilka zakupów. W drodze do W. Brytanii znajduje się 97,300 kw. w roku poprzednim było w tymże czasie 36,800 kw.

Nowa droga dla handlu. Według dziennika kijowskiego, Królestwo Polskie połączone zostanie z chwilą otwarcia kolei żabińsko-pińskiej komunikacją kolejową z Pińskiem a z tą drogą po pośrednictwie kijowskiego towarzystwa żeglugi parowej, rozporządzającego 30-ma parowcami z rozległą komunikacją wodną na długości 2,500 wiorst. Wymienione towarzystwo już teraz z otwarciem żeglugi ustanowiło komunikację wodną pasażerską między Pińskiem, Kijowem i naddnieprzowskimi okolicami. Koszty przejazdu do Kijowa tą drogą przez Pińsk będą niższe blisko o 30%, aniżeli koleją z Warszawy do Kijowa.

Magazyn składowy na Pradze rozpoczął wydawanie agentom i kupcom prób zboża z wagonów nadchodzących w pełnym ładunku.

Rozwój naszego przemysłu. W ciągu ostatnich kilku miesięcy w okolicach Warszawy powstało ośm nowych fabryk a mianowicie: fabryka krochmalu w Grochowie, garbarnia w Piasecznie, dwie fabryki guzików na Woli, browar w Nowym Dworze, fabryka taśmy w Kamionku, odlewów żelaznych również w Kamionku, wreszcie fabryka wyrobów zdunskich we wsi Koło. Nadto założone zostały dwie cegielnie w Kaskadzie i Szczęśliwicach.

Kronika Łódzka.

(—) **Otwarcie** pierwszej tego rodzaju instytucji, taniej kuchni, odbyło się wczoraj około godziny 12. Zakład ten, oznaczony liczbą III, znajduje się na Wólce w domu pod N-rzem 715, a pozostaje jak to już donosiliśmy, pod kierownictwem p. Wilkensa. Jego też to energii zawdzięczyć należy, że ta pierwsza kuchnia tak prędko stanęła i dziś już może spełniać swe zadanie należycie. Ma ona wszelkie warunki powodze-

wię jego głównym są namiętności i charaktery, czynniki wiekiste i mające przed sobą zawsze przyszłość otwartą.

Prelekcje pana Święcickiego stanowią bardzo właściwe przejście do teatru, w którym odegrano znowu oryginalną sztukę „Dwie miłości“ pana Józefa Kościelskiego. Sztuka ta wzbudziła w publiczności wielki interes, jaki towarzyszy zwykle pierwszym debiutom scenicznym, a przytem treść sztuki dość skandaliczna oburzyła tych, którzy chcieliby widzieć tylko na scenie idealne obrazy.

Dwie miłości, na których opiera się dramat, przedstawiają dwa sprzeczne życie wady, targujące życiem bohatera Karola Starskiego; kocha się w nim Lucyna, żona Rolicza, jego pryncypała, a jak się w końcu dowiaduje ojca i kocha go Ewa, synowica Rolicza, która wiedząc o występnej miłości Lucyny i chcąc go od niej odciągnąć, oddaje mu swą rękę.

Walka o serce Karola toczy się więc pomiędzy dwoma kobietami przez całe pięć aktów; jedna z nich przedstawia ślepą namiętność krwi, druga najszlachetniejsze uczucia. Dla Lucyny każda broń jest dobrą, nie zważa ani na własną sławę, ani na honor męża, a w chwili, gdy pojmuje, że Karol młodą swą żonę pokochał musiał, miłość jej zmienia się w nienawiść, chce przynajmniej rozdzielić tę parę, na której szczęście patrzyć nie jest w stanie.

Prosta akcja wika się tajemnicami rodzinnymi, Lucyna wywleka w przystępie

nia. Lokal wybrano czysty, jasny i przestronny, ustawiono obszerne a trwałe kołki, wreszcie zakupiono ławki, stoły, miski i t. d., a to wszystko w tak krótkim czasie, że tylko z prawdziwym uznaniem można się o kierownictwie wyrazić. Sądźmy też, że zakład wszystkim wymaganiom może uczynić zadość.

Na początek już dość wielu zebrało się biedaków w celu posilenia się zdrowo i dobrze przyrządzoną zupą grochową, do której dodano sporą porcję mięsa; liczba ta zwiększyła się niezawodnie wkrótce, skoro tylko roznieśie się pomiędzy zgłodniałymi wiadomość, że w taniej kuchni prawdziwie pożywić się można. Za tak małą kwotę jak 5 kop. więcej wymagać nie można. Przytem zdarzy się zapewne częściej, że obywatele nasi pośpieszą za przykładem p. S. Rosenblatt, który w sobotę swoim kosztem ugaszczal biedaków.

Zakładowi nie poskąpiły też i panie swej pomocy. Tak jak to miało miejsce wczoraj, tak i nadal zbierać się będą codziennie dwie panie, które dozorować będą przy gotowaniu i przyprawianiu potraw.

Nie wątpimy, że dwie drugie kuchnie wkrótce w bieg wprowadzone zostaną i że odznaczać się będą również takimi zaledami, jak zakład na Wólce.

(—) **Sprawa prasowa.** Od dni dziesięciu odbywa w Łodzi posiedzenia wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, którego wokanda zawierała spraw 75, z tych jedną o bluźnierstwo, którą prowadzono przy zamkniętych drzwiach. Szczególniejsze zaciekanie mieszkańców obudziła znana w gruncie rzeczy sprawa pełnomocnika prywatnego przy sądach pokoju przeciwko Janowi Petersilge wydawcy „Łodzer Zeitung.” Pismo to w tonie żartobliwym pisało o jakimś pełnomocniku prywatnym, którego nawet szyderczo nazywało uczonym prawnikiem, a którego gospodarz domu forsownie podobno chciał się pozbyć. Nazwiska owego pełnomocnika nie wymieniono. Znalazła się wszakże osobistość, która artykuliki gazety łódzkiej wzięła do siebie i zaskarżyła redakcję „Łodzer Zeitung” o obelgi w druku. Nie pomógł dosyć obszerne wywody oskarżyciela prywatnego, dowodzące, że chciano zaszkodzić jego dobrej sławie. Obrona widocznie dowiodła, że sprawki opisywane w „Zeitungen” albo były wprost opisaniem spraw toczących się w miejscowym sądzie pokoju albo też do rzeczywistości tak zbliżone, iż w ich opisie należało widzieć tylko rozwinięcie zasady jawności, uświęconej w sprawach żywotnych i karnych przez prawo obowiązujące. Sąd okręgowy po króciutkiej naradzie, uwolnił redakcję „Łodzer Zeitung” w osobie pana Petersilgo od wszelkiej obpowiedzialności. Zbyt wiele hałasu zrobiono z tej sprawy, wywołanej prawdopodobnie jakimś beztaktem. Beztakt ten jednak, pośpieszmy to dodać, nie może żadną miarą ubliżać wszystkim członkom instytucji pełnomocników prywatnych w Łodzi, w pośród których znamy indywidualną, odznaczającą się spokojem i taktem. Sala sądowa była natłoczona.

(—) **Z teatru polskiego.** Jeszcze raz zwracamy uwagę czytelników naszych, że dzisiaj odegraną zostanie jedna z najlepszych komedji Michała Bałuckiego p. t.: „Grube ryby.” Jest to rzecz oparta na stosunkach miejskich, wesoła i okraszona rzetelnym polskim dowcipem. Typy mieszczkańskie pochwycone znakomicie—bo też Bałucki mistrzem jest na tym polu. O ile wiemy i gra artystów odpowie utworowi; role odda-

szalanej zazdrości dowody dawnej miłości swego męża z matką Karola, starzy przyjaciele stają się naraz śmiertelnymi wrogami, pamięć umarłych zostaje skalana namiętnościami żyjących, słowem, występuje w całej grozie tragicznej Nemezys i stawia naprzeciw siebie prawego ojca Karola z Roliczem jego ojcem rzeczywistym. Dobrowolna śmierć, sprawczyni tych wszystkich nieszcześć Lucyny, zakończy dramat, jakkolwiek nie ona jedna winną tu była; dawny winowajca Rolicz, jak również Karol, którego występny związek z Lucyną stał się powodem tych groźnych zakłóceń, zostawieni są wyrzutom sumienia. Miłość czysta odnosi tryumf, Ewa posiadając serce męża i zapewne wygładzi z niego na zawsze wszystkie złe namiętności i złe wspomnienia.

Oto jest w głównych zarysach dramat pana Kościelskiego, który może mieć niektóre wady w układzie, jak np. użycia zbyt ogranej sprężyny jak listy, odbicie biurka, a szczególnie wskazówki udzielone dość niezręcznie i nieprawdopodobnie przez staro rzemieślnika, ale który pomimo to ma pierwszorzędne zalety i w którym błyszczą talent prawdziwy.

Jeśli autor posłużył się użytymi sprężynami, za to ustrzegł się wprowadzenia na scenę użytych figur.

Kumys (Keffir) Dostać można. Zawadzka Nr. 438, 3 piętro Nr. 6, 171-4-6

Uprawa wina w Rosji z każdym rokiem znacznie się rozwija tak, że obecnie produkowane wina nie ustępują w swej dobroci zagranicznym. Powodowany tem, uzupełniłem Skład mój win ruskich i polecam Sz. Publiczności następujące gatunki:

Table listing wine types and prices: Bessarabskie stolowe wytrawne, Bessarabskie Lunel, Bessarabski Risling, Bessarabskie czerwone, Bessarabski Tokay wytrawny, Bessarabski Tokay słodki, Krymskie Muscat Lunel, Krymskie Sauterne wytrawne, Ruską Madeirę słodką, Ruską Malagę słodką, Kaukaskie czerwone, Szampańskie Grand Vin Mousseux, Szampańskie Ruskoje Imperatorskoje.

Powyższe wymienione wina sprzedają się także po tych samych cenach u Panów: **A. Grigo** ulica Średnia. **A. Semelke** ulica Piotrkowska na Wólce.

Również pozwalam sobie polecić skład mój wszelkich zagranicznych win jako też krajowych i zagranicznych spirytuali, ponadto umiarkowanych cenach. Cenniki i próbami na żądanie chętnie służę. Z uszanowaniem **I. Hermes.** 217-1-6

Franciszek Szuch,

Adwokat przysięgły, z dniem 1 kwietnia r. h. przeniósł kancelaryę z Piotrkowa do Warszawy i zamieszkał przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 5, przyjmuje interesantów codziennie do godziny 11 rano i od 4 do 7 popołudniu. 216-1-5

Syndyk tymczasowy masy upadłości kupca m. Łodzi Szpasi Lassmana; w myśl postanowienia Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dnia 7 (19) marca r. h. oraz na mocy art. 511 K. H. wzywa wierzycieli tejże masy: 1) firmę J. Birnbaum 2) Maksa Kellera, 3) F. Grünfelda i 4) firmę Bracia Łaszy w m. Łodzi zamieszkałych oraz wszystkich niewiadomych aby w ciągu miesiąca licząc od daty tego ogłoszenia bądź osobiście bądź przez swoich pełnomocników dowody należności ich usprawiedliwiającej, do niżej podpisanego adwokata przysięgłego w Warszawie przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 5 lub w kancelarii Sądu Okręgowego w Piotrkowie złożył.

Piotrków, 24 marca (5 kwietnia) 1884 r. Franciszek Szuch Adwokat przysięgły. 216-1

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości Nr. 44c, ulica Cegielińska, Juliusz Eckert Bz. 2,000. Nr. 54k, ulica Pańska, Gottlieb Schmidke Rs. 9,000. Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek, stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia 24 marca (5 kwietnia) 1884 r. za Prezesa Dyrektora **H. Konstadt.** Dyrektor biura **A. Rosicki.** 218-1-

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 198-5-12

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolic, iż istniejąca do tychczas pód Nr. 275, przy ulicy Piotrkowskiej

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

przeniosłem do gmachu W-go K. Scheiblera, ulica Zawadzka. Polecają się i nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności zostają z uszanowaniem **Ludwik Fischer.** 207-2-3

Oryginalne Piwo Pilzneńskie z mieszczańskiego browaru w Pilźnie butelka po kop. 20 poleca Skład Win i Spirytuali **S. Hermes'a.** 209-2-3

Pierwsza w kraju FABRYKA NAPISÓW METALOWYCH, liter i rehbów JÓZEFA POZNAŃSKIEGO dawniej A. Rosenberga, w WARSZAWIE, ul. Długa N. 41, między ul. Bielańska i hotelu Niemieckim. Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie fabryki liter metalowych i sztyldów wchodzące, a mianowicie: Sztyldy z firmami z liter metalowych wypukłych, jak również i pisanych na blasze i szkło. Tabliczki z nazwiskiem na drzwi, Tablice z napisami dla dróg żelaznych. Herby Państwa z napisami dla wszystkich władz gubernialnych, powiatowych, gminnych, oraz wszelkich władz sądownictwa. Medale wystawowe. Tablice numeracyjne na domy. Tablice nadgrobkowe. Napisy i numery dla hoteli etc. po cenach bardzo umiarkowanych. Fabryka podejmuje się odnawiania wszelkiego rodzaju sztyldów i wystaw sklepowych. 174-3-24

NOWO OTWORZONY MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH Karola Miniewskiego w WARSZAWIE, przy ul. Senatorskiej Nr. 27a, obok kościoła b. Reformatorów, pierwsze piętro od frontu. Urządzone na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu 24-ch godzin na żądanie największy odstawek wykonywa z elegancją, z towarami tak krajowych jak zagranicznych, których posiada wielki wybór. **Ceny bardzo przystępne.** Dla osób mieszkających na prowincyi, a pragnących ubierać się w moim magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie. 140-4-12

Piotra Orłowa Na nadchodzące święta mam zaszczyt polecić Skład mój hurtowy i detaliczny **WIN** Bogato assortowany w wina: Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Szampańskie oraz Arak, Rum, Cognac i likiery zagraniczne. Nadto polecam mączkę maszynową zwaną puder z cukru Oryszewskiego rznietego tu na miejscu, tudzież wszelkie inne towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące: Oliwę prawdziwą Nicejską. **M. Sprzączkowski.** 139-4-0 **N. 501 Piotrkowska N. 501.**

„ANTIRHEUMATICON.” D-ra Leroy. Masło roślinne przeciwko reumatyzmowi, drżączce i wszelkim cierpieniom kończyn. Liczne pomyślne próby odbyte w paryżkich szpitalach i doświadczenia pp. doktorów na osobach prywatnych, dowiodły że „Antirheumaton” w zupełności zasługuje na uznanie i zaleca się wszystkim jako **znakomity środek przeciwko reumatyzmowi.**—Cena za słoik rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 2. **EKSTRAKT ROŚLINNY** Nieomylny środek przeciwko piegom, liszajom i wszelkim wyrzutom skórnym. Środek ten jest prawdziwym fenomenem w sztuce kosmetycznej, nadaje skórze **naturalną białość i świeżość.** Cena za słoik kop. 75, z przesyłką rs. 1. **Główny Skład w Warszawie, Z. SUCHOWIECKI,** Królewska Nr. 19. W Łodzi sprzedaż detaliczna w składach aptecznych i aptekach. Upoważnionym do pośrednictwa pomiędzy tutejszemi składami aptecznemi, aptekami z głównym składem Z. Suchowiecki jest Pan **Z. Kułakowski** w Łodzi, Piotrkowska Nr. 756. 292-3-0

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 4 kwietnia. Table with columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA (Dyskonto, Z końcem giełdy), Akcje (Akcje D. Ż. War.-W. 100r., W.-Byd. 500r., Teres. 1000r., Banku Handlowego w Warszawie 250r., War. Ban. Dys. 250r., Ban. H. w Łodzi 250r., War. Tow. Ub. od ognia z wypl. rs. 125 250r., War. Tow. F. Cukru 500, Cukr. Dobrzel. 500r., Józefów 250r., Czersk 250r., Hermanów 250r., Łyszkowic. 250r., Leonów 250r., Czestocice 250r., T. W. F. Stali 1000r., Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000r., Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000r., Tow. Zakł. Górnicych Starachowickich 100r., Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odł. 100r., Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250r., Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250r., Tow. Łazi. Łazni 100r.), Bilety Ban. Pań. Ros. Iem., Listy zast. m. Warsz. Ser. I, II, III, IV, m. Łodzi, R. T. Wz. Kr. Z.

TEATR POLSKI. TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH w Niedzielę dnia 6 marca 1884 r. **ABONAMENT E. N. 6. GRUBE RYBY** Komedia w 3 aktach, przez Michała Bałuckiego. Pan Szymanowski wypowie dwa monodramy. **Początek o godz. 8-ej.** we Wtorek dnia 8 kwietnia 1884 r. Pożegnalny występ i **BENEFIS Władysława Szymanowskiego** artysty teatrów warszawskich **WALKA KOBIET** albo **Pojedynek w miłości** Komedia w 3 aktach z francuzkiego pp. E. Scribe i Leguvée. Z uchYLENIEM abonamentu. **Rajchman i Frendler** Ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych. **Warszawa, Senatorska 8.**

Table showing exchange rates for various locations: Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela. Columns include: rodzaj ekspedycji, d. z. tódzka, trakt kaliski, tr. kutnowski, tr. brzezinski, tr. lutomiński, tr. aleksandr., tr. tuszyński.